

Jaka była szkoła argentyńska w roku 1859?

Wszystkim naszym kolonistom dostatecznie wiadomo, jakie nieraz klótnie i walki powstawały, jeśli się rozchodziło o nasze dzieci, by mogły praktykować religję św.

W kolonjach naszych, gdzie istnieją ochronki i szkoły, prawie bezustannie walki te prowadzono, a po kolonjach, do których zaledwie co trzy miesiące kapłan dojeżdża i najczęściej dwa - trzy dni w danej miejscowości pozostaje i nie w każdej kapliczce w niedzielę być może, jakie skargi nauczyciele podnoszą, jeśli w te dni dzieci brakną w szkole; niekiedy surowo bywają dzieci karane, za to, że rodzice zyskując z obecności kapłana, posłali swe dzieci do Sakramentów św.

Czy ta Argentyna już taka bezwiar? Czy zdobywcy wolności argentyńskiej byli już tacy bezbożni? lub fundatorzy tej rzeczypospolitej bezreligijni?

Nie! Byli może gorliwszymi katolikami, od niektórych mężów stanu krajów europejskich.

Otóż dowód.

Dziwnym przypadkiem, **dzis 21 marca**, przyszło nam do rąk pismo z Buenos Aires które pisze:

Republica Argentina, 21 de Marzo de 1859.

A los Maestros. A la apertura de la Escuela por la mañana haran que los niños, puestos de pie y con los brazos cruzados recen la oracion dominical y el bendito, cuidado el maestro que este acto se haga con pausa, compostura y decoro.

Los dias de misa no festivos y los jueves de todas las semanas, el maestro en persona conducira los alumnos a la Misa Parroquial y los domingos, donde asi lo juzge conveniente la autoridad.

En el jueves de la semana santa, el maestro conducira a los alumnos a las estaciones, cuidando que a este acto solemne asistan todos sin excepcion.

El maestro provera de alumnos a los señores curas para ayudar a misa, y ensenara a los mas adelantados esta parte del ritual.

Los maestros deben persuadirse al llenar estos sencillos deberes del culto, que son medios de educacion por las ideas serias que despiertan en el, y por el estado moral y que la presencia y numero de los niños produce sobre las poblaciones.

Dios guarde a Vd. muchos años.

D. F. Sarmiento.

Republica Argentina, 21 Marca 1859 roku.

Do nauczycieli.

Przy rozpoczęciu nauki w szkole z rana, nauczyciele będą o to dbać, by dzieci stojąco, z rękoma skrzyżowanymi odmówiły modlitwę pańską i „Niech będzie Bóg uwielbiony”, nauczyciel nato ma zważać, by ten akt czyniono poważnie, skromnie i nabożnie.

W dniu powszednie, gdy się odprawia msza św. i we czwartki każdego tygodnia, nauczyciel na czele prowadzi uczniów na mszę parafialną i w niedzielę, gdzie zwierzchność osądzi za odpowiednie.

We czwartek Wielkiego Tygodnia, nauczyciel poprowadzi uczniów na rozważanie Męki Pańskiej, pilnie bacząc by w tym akcie uroczystym wszyscy bez wyjątku uczestniczyli.

Nauczyciel postara się o uczniów dla proboszcza do służenia przy mszy i nauczy bardziej pojętnych Ministrantury.

Nauczyciele powinni dokładać się by wypełnić sumiennie te łatwe obowiązki wyglądem kultu, które są środkami wychowania w ideach poważnych jakie się rozbudzają w nim, i dla moralności i liczba dzieci wywiera na pomieszkańców.

Niech Bóg zachowa Was długie lata.

D. F. Sarmiento.

Kim jest Sarmiento

Domingo Faustino Sarmiento urodził się w San Juan r. 1811, zmarł 1888. Pisarz, edukcjonista i mąż stanu. Był prezydentem Rep.

Argentyńskiej od r. 1868 do 74, którego taki okólnik wysłał szkołom argentyńskim.

Dzis 70 lat temu

A obecna szkoła argentyńska jest szkołą ściśle świecką. (Czem jest szkoła świecka, pisaliśmy w 99 numerze Orędownika).

Dziś, nie wolno modlić się w szkole, o obowiązku być na Mszy ani mowy niema, o religji nawet pisać nie wolno, akty religijno-kulturalne absolutnie zabronione, nawet na Te Deum w dniu uroczystości Narodowych — 25 de Mayo, 9 de Julio — szkołom rządowym zabroniono brać udział. Gdyby przodkowie argentyńscy dziś z grobu powstałi i widzieli co ich potomkowie ze szkoły zrobili, z oburzenia napewno na nowo do grobu by się pokładli.

Koloniści, którzy czują jeszcze potrzebę wpojenia swoim dzieciom wiary i tradycji swoich ojców, ale mieszkają zbyt daleko, oddają je do Ochronki.

Te dzieci nieraz już aż zanadto prześladowano. Wszystkim wiadomo, jak okropne skargi azarska Liga Patriotica w r. 1925 była podniosła.

Zaalarmowali centralny zarząd Liga Patriotica, a ten Ministerstwo Oświaty i Narodową Radę Nauczania, że w Azarze istnieje szkoła i Ochronka, która wywoła pożar, który może strawić całą Argentynę.

Przed półtora roku w Apostoles członkowie tej Ligi wnieśli podobną skargę, ale sam prezydent tejże z Apostoles napiętnował bezpodstawność oskarżeń.

Dokończenie na stronie 4-tej

F. Missler

G. m. b. H.

Reprezentante O. Henze

Bremen

Buenos Aires

San Martin 666

Znana Polakom od dziesiątek lat Firma moja poleca swe usługi w zakresie.

Kart okrętowych do i z Polski, po cenach przystępnych.

Przesyłki pieniężne do Polski, w dolarach Północnej Ameryki, wykonuje szybko i pewnie do samego domu odbiorcy.

Najtańsze źródło kart okretowych do i z Polski**Przesyłka pieniędzy do Polski****Wypłacanych w efektywnych DOLARACH Ameryki Półn.**

W mieszkaniu adresata bez wszelkich potrąceń.

Za przesyłkę telegraficzną pobieramy \$ 3 m/n

„Deutsche Schiffsagentur“**469 San Martin 469 Buenos Aires****Tovv. Polskie w Bs. As.****Billinghamst 1767****Dock Sud**

Podaje do wiadomości szanownym Rodakom że dnia 11-go lutego rb. została otwarta przy towarzystwie sekcja sprzedaży kart okretowych, na wszystkie linje do Ameryki Północnej i Europy po cenach bardzo dogodnych, po jakich nigdzie nie znajdziecie tak tanio i rzetelnie jak w towarzystwie. Prosimy, żądajcie informacji listownie lub osobiście, a natychmiast dostaniecie odpowiedź

Zarząd

LINJA BEZPOSREDNIA**POLSKA - BRAZYLJA - ARGENTYNA**

okretami

Swiatowid i Krakus

Specjalnie urządzonymi dla emigrantów

KAJUTY 2 - 4 i 6 OSOBOWE

OBSZERNE SALE JADALNE. BAR. SALON DLA PALACZY i WYGODNE POKŁADY SPACEROWE. OBSŁUGA POLSKA

Sprzedarz biletów i kart zwanych Llamana potrzebnych dla sprowadzenia rodzin z Europy i wszelkie informacje udziela

Cias. FRANCESAS de NAVEGACION**Reconquista 433****Buenos Aires****Przekazy Pieniężne do Polski**

Przesyłamy pieniądze gotówką w dolarach północno-amerykańskich do wszelkich miejscowości Polski przyczem odbiorca nie ponosi absolutnie żadnych kosztów

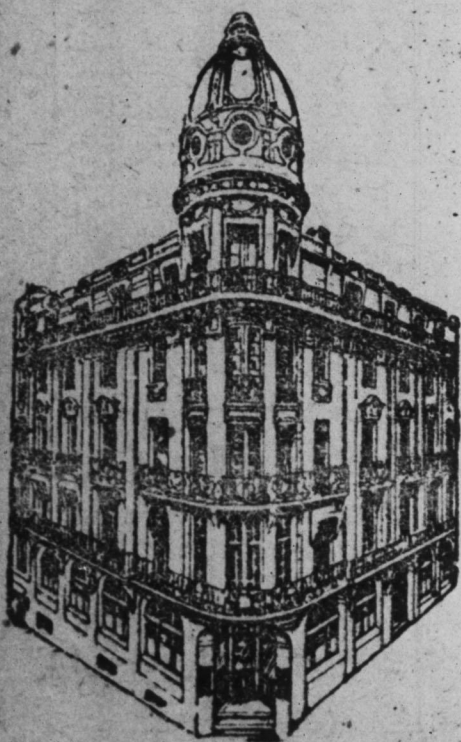
Za przesyłkę telegraficzną pobieramy tylko \$ 4.— m/n.

Przyjmujemy wkłady oszczędnościowe od których placimy 5 procent rocznie

Procenty dopisujemy co kwartał

Sprzedaz kart okretowych**ODDZIAŁ POLSKI****Banco Holandes de la America del Sud**

Kapitał rezerwy: \$ 19.180.000



Centrala:

Bmó. Mitre 300
esq. 25 de Mayo 81**Buenos Aires**

Wiadomości z Polski

Samosąd nad katem dzieci ze Studzieńca.

W czasie toczącej się w Warszawie rozprawy sądowej przeciwko byłym kierownikom zakładu wychowawczego dla małoletnich w Studzieńcu, jeden z podsądnych niejaki Grochala, największy katorżnik wychowanków, został aresztowany i osadzony w więzieniu.

Gdy więźniowie dowiedzieli się o przybyciu tego kata dzieci, napadli na niego znienacka i strasznie go pobili.

200 kongresów i zjazdów podczas P. W. K.

Ogólna ilość zgłoszonych kongresów i zjazdów, mających się odbyć w Poznaniu podczas Powszechnej Wystawy Krajowej, liczących jednokrotnie po kilkanaście, a często po kilkadziesiąt tysięcy uczestników, przekroczyła już liczbę 200.

Emigracja żydowska do Argentyny.

Konsul argentyński w Warszawie otrzymał od swego rządu telegraficzne zarządzenie wstrzymania emigracji pracowników umysłowych i drobnych kupców.

Te kategorie emigrantów rekrutują się w znacznej większości z pośród żydów, tak, iż faktycznie zarządzenie powyższe oznacza wstrzymanie emigracji żydów do Argentyny. Emigracja rolników pozostałaby nadal nieograniczona. Konsul argentyński zawiadomił o tem zarządzeniu pismennie Urząd Emigracyjny, który wydelegował do konsulatu w tej sprawie inspektora Jankowskiego. Na skutek tej interwencji przyrzekł konsul nie wprowadzać jeszcze żadnych ograniczeń w ciągu najbliższego miesiąca i zwrócić się do rządu z prośbą o dalsze instrukcje.

Rozporządzenie rządu argentyńskiego o wstrzymaniu emigracji do Argentyny pozostaje w związku z tem, że wielkie miasta w Argentynie są przepełnione, a tymczasem emigranci wciąż jeszcze do nich napływają. Wiadomość o wstrzymaniu emigracji do Argentyny wywarła w żydowskich kołach przynębiające wrażenie.

Argentyna była dotychczas jednym z krajów, które odnosiły się przychylnie do imigracji żydowskiej. Wielu emigrantów poczyniło już wszystkie przygotowania do podróży. To też obecne zarządzenie doprowadziło wiele osób do rozpacz. W związku z tem udała się do konsula argentyńskiego delegacja żydowskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Warszawie i odbyła z nim dłuższą konferencję, podkreślając, że nowe zarządzenie nie powinno być stosowane wobec ludności żydowskiej, gdyż emigranci żydowscy przybywając do Argentyny, nie stają się ciężarem dla państwa. Na miejscu jest wiele komitetów, które dbają o emigranta żydowskiego tak długo, dopóki nie znajdzie on zatrudnienia. Emigranci żydowscy stanowią naogół żywioł spokojny i są pożytecznymi obywatelami. Konsul argentyński przyrzekł przedstawić argumenty delegatów swemu rządowi, oświadczył jednak, że dopóki zarządzenie nie zostało cofnięte, musi je wykonywać. W rezultacie konferencji delegacja wyjechała, by

emigranci, którzy otrzymają paszporty do dn. 20 stycznia, otrzymali również wizy argentyńskie.

Figle po pijanemu.

Z miejscowości Klucz pod Olkuszem wracało z jarmarku do domu kilka gospodarzy w stanie pijanym. Woźnica również był tak pijany, że kilka razy sanie z pasażerami wywróciły się. — Jednego z pasażerów, nazwiskiem Kocjan, który wyleciał do rowu, podniesiono i rzucono na sianie, poczem inni pijacy usiedli na nim. Jakież było zdziwienie, kiedy wysadzając Kocjana po przyjeździe do domu, zgłębić nie mogli go przywrócić do życia. — Okazało się, iż Kocjan użyty jako ławka, został uduszony.

Panna młoda zmarła na śmierć w drodze do kościoła.

Mimo śnieżnej zadyмки i przejmającego mrozu, Marjana Malinowska i Józef Kuchar jechali saniami z Michałowa na ślub do kościoła w Piotrkowie. W drodze pan młody zapytał o coś narzeczoną, Malinowska nie odpowiadała. Kuchar zaciekawiony wysunął głowę z kołmierza i spojrzał na narzeczoną. Siedziała z przymkniętymi oczyma i trupio bladą twarzą.

Zatrzymano sanie. Druhny próbowały przewrócić ją do życia, ale wszystkie wysiłki okazały się bezskuteczne. Malinowska zmarła na śmierć.

Korowód weselny zawrócił. Do domu ojca nieszczęśliwej narzeczonej przywieziono skostniałe zwłoki córki.

Pożar fabryki samochodów „Stetysz“

11 b. m. o godz. 9.40 rano wszystkie oddziały straży ogniowej zaalarmowane zostały wezwaniem do palącej się fabryki samochodów „Stetysz“. Wszystkie hydranty na terenie fabryki i w okolicy były zamrożone, a gdy znaleziono wodę fabryka się już dopalała. W ciągu godziny fabryka spłonęła doszczętnie. Straty sięgają paru milionów złotych.

Rozmaitosci

Kiedy odkryto Amerykę

Nauka już oddawna poddała w wątpliwość ogólnie przyjętą datę odkrycia Ameryki, odmawiając dokonania tego wyłącznie Krystofowi Kolumbowi.

Już dość dawno ustalono, że w wieku trzynastym dotarli do Ameryki Normandowie. Ostatnie badania ustaliły, że właściwymi odkrywcami Ameryki byli eskimosi, którzy przybyli z północnowschodniej Syberji, względnie Alaski, przebywszy stosunkowo niewielki pas 45-ciu kilometrów, oddzielających Azję od Ameryki. Co było powodem tej wędrówki, dziś się nie da ustalić. Czy to był głód, czy ucieczka przed jakimś wojowniczym plemieniem, czy też wreszcie żądza przygód czy ciekawość — nie wiadomo. Dość, że eskimosi, którzy pierwsi przybyli do Ameryki, przez cieśninę Beringa, byli mimowolny-

mi jej odkrywcami.

Było to niewiele przed pięcioma tysiącami lat. Okres ten ustalono na podstawie bardzo szczegółowych badań, przeprowadzonych na 13.000 czaszkach eskimosów i Indian znajdujących się w instytucie antropologicznym w Waszyngtonie. Czaszki te porównano z czaszkami wykopanymi w grobach na Alasce i uzgodniono, że Indianie i eskimosi byli sobie pokrewni, należąc do mongolidów, pochodzących z Syberji. Pomiarów czaszek wykazują, że pierwszy mieszk. Ameryki był Azjatem. Przypuszczenie to potwierdza fakt, że na ziemiach amerykańskich dotychczas nie znaleziono jeszcze szczątków przedhistorycznego człowieka.

Natomiast wszystkie dotychczas odnalezione zabytki, dotyczące kultury, świadczą, iż przed kilku tysiącami lat, była ona bardzo wysoka a więc nie mogła być dziełem rąk przedhistorycznych. Zabytki te wykazują ponadto, że pierwowciny kultury amerykańskiej przyszły zewnątrz i nie są własnym wytworem.

Jaka przestrzeń zajmują lasy w Argentynie?

Buenos Aires	1694 Klms.?
Entre Rios	49.300 "
Santa Fe	58.900 "
Cordoba	138.000 "
Tucuman	19.800 "
Corrientes	47.250 "
Mendoza	77.400 "
Jujuy	18.420 "
Salta	107.000 "
Santiago del Estero	107.000 "
Catamarca	51.500 "
La Rioja	77.900 "
San Juan	61.800 "
San Luis	60.900 "
Formosa	40.200 "
Chaco	82.500 "
Misiones	25.700 "
Pampa General	19.150 "
Neuquen	3.000 "
Rio Negro	1.300 "
Chubut	10.000 "
Santa Cruz	2.000 "
Tierra del Fuego	8.000 "

Leon Dzikowski

Kupuje produkty kolonialne — Ma zawsze na składzie wielki wybór wszelkich towarów

Ceny bardzo przystępne

KOLONJA KORPUS

Misiones

Dokończenie ze strony 1-szej
Lecz widoczne azarska śp. Liga Patriotica nie dała za przegraną i ponownie, tym razem inną drogą, do innego z Ministerstw ponowną skargę wniosła.

Do tych oskarżeń odbyła się już przegrywka, bo przed kilku dniami wszystkie dzieci przebywające w Ochronce w Azarze, wywołali nauczyciele ze szkoły rządowej i zaprowadzili je na Policję; dwu chłopców zamarkowano, aby ich i resztę nastraszyć, by w sobotę nie brakowały w szkole, jak to się zeszłego roku zdarzało, kiedy to w sobotę prawie do wieczora nauka trwała. Niektóre dzieci z Ochronki, mając ubranie nie tylko brudne ale i podarte, zaraz po obiedzie spieszyły do domu — 10, 18 km. — by rodzice lub krewni mogli w sobotę do wieczora wyprać i połatać, aby w niedzielę mogli z nimi wozem do kościoła wrócić i znów na cały tydzień w Ochronce pozostać.

Lecz nauczyciele tych racji nie chcą zrozumieć i powiedziano dzieciom: „Jeśli macie ubranie brudne, niech wam w niedzielę rodzice wypiorą i naprawią, ale w sobotę musicie być w szkole”. „Do szkoły macie przychodzić w lepszym ubraniu jak w niedzielę do kościoła”.

Co by nato powiedział sławny edukacjonista i wielki prezydent rzeczypos. argentyńskiej Sarmiento?

On dekretował by nie tylko w niedziele ale i w tygodniu iść na mszę, a ich potomkowie kazać pracować w niedzielę.

Ale katolicy, szczególnie my Polacy-katolicy y nie tracimy nadziei!

Przyjdą i dla Argentyny lepsze czasy, gdyż liberalizm, który tak okrutnie prześladował i ze szkoły

wyrzucił katolicyzm, już się przeżył. Już kilkakrotnie wskazywaliśmy, szczególnie w ostatnim numerze, że liberalizm jest na wymarcu. W Chile, Portugalji, Italji i wielu innych krajach zaprowadzono na nowo naukę religji w szkołach rządowych, a nauczyciele starają się o dyplomy u biskupów, by mieli prawo uczyć religji.

Ale może jedni z naszych „przyjaciół” powiedzą, że oni nie są przeciw religji („en contra de la religión”, — choć ich postępy co innego świadczą), tylko nasze postępowanie uważają za antypaństwowe, bo dzieci uczyny pacierza w mowie ojczystej.

Tu błędzą nasi „przyjaciele”, bo występują przeciw prawu natury, gdyż pierwsze prawo na dzieci mają rodzice. Im przysługuje prawo naturalne uczyć pacierza i praktyk religijnych w mowie jakiej chcą, a prawo natury nieda się zgwałcić i prędzej czy później się zemści.

Całemu światu wiadomo, jak Prusy (Bismarka) w Alzacji, bardziej w Poznaniu i Śląsku, chcie-

li gwałtem przymusić dzieci do uczenia się pacierza po niemiecku. Za długo byłoby opisywać z jak powszechnym uporem to prawo się spółkało, a Leon XIII rozstrzygł; „religia i Pacierz ma być uczony „en lengua vernacula”, mowie domowej, rodzinnej, ojczystej.

Kilka miesięcy temu wszechpoteżny Mussolini chciał przymusić, by w krajach zdobytych ma Austrii, Tyrolu niemieckim, uczono pacierza po Italiańsku, lecz Stolica Apostolska ogłosiła: „religia i pacierz ma być uczony „en idioma vernacula”.

A jeśli kiedyś w Argentynie odnowią dekret Sarmiento z 21 Marca 1859 r., wtedy w oczach naszych „przyjaciół” przestaniemy być wrogami i powiedzą nam, jak już kilka biskupów — nie mniej gorących patriotów argentyńskich, od naszych 102,000 patriotów „przyjaciół” — poznawszy nasze życie religijne, nie pragnęli kasować żadną z naszych praktyk w naszej mowie rodzimej, ale powiedzieli: „sigan no mas, y mas todavia”.

Konstrukcja budowli

Teodor Idzi

Budowniczy

Avenida Mitre y San Lorenzo (Palomar) Posadas

Wykonuje wszelkiego rodzaju budowle, Rysunki, Plany i detaliczne obliczenia dla jakiegokolwiek rodzaju budowli.

Podje muje się budować wliczając robociznę i wszelki materiał budowlany, robociznę tylko takowej, lub podje muje się tylko doglądać i dozorować itd. itd. itd.

Towarzystwo

„MEDDA”

Akcyjne

50 lat egzystencji

Reconquista 416

Największa i najdłużej istniejąca firma bankowa ze swym

Oddziałem polskim

Bilety okrętowe do i z Polski po cenach bardzo zniżonych. Przesyłka pieniędzy do Polski w efektywnych dolarach i złotych, aż do domu adresata. Wszelkich informacji udzielamy chętnie i bezpłatnie

Towarzystwo „MEDDA” Akcyjne
Reconquista 416 Buenos Aires

PRZEGLĄD

Religijny Parafjalny i Społeczny

Święto Zmartwychwstania.

Święto Zmartwychwstania Pańskiego jest największą uroczystością w świecie chrześcijańskim.

Przypomina ono bowiem całkowite zwycięstwo wierzących w Chrystusa nad śmiercią, która jest symbolem zniszczenia.

Chrystus Pan zapowiedział swoją męką i śmiercią uczniom swoim, trzeciego dnia po złożeniu Go do grobu zmartwychwstanie.

Równocześnie zapowiedział także zmartwychwstanie w szczęśliwości wiecznej wszystkim tym, którzy Weń uwierzą i podług Jego nauki żyć będą.

I zmartwychwstał, jak powiedział, co jest pewnikiem najlepszym, że nie zaznają śmierci wszyscy ludzie, żyjący podług Jego boskiej nauki.

* * * * *

Są do dziś ludzie, próbujący za-

przeczyć bóstwa Chrystusowi przez próbę obalenia wiary w Jego istotne zmartwychwstanie.

Ewangelja św. powiada, że większość uczniów Chrystusowych nie wierzyła w możliwość Jego zmartwychwstania.

Uwierzyli oni wszyscy, gdy z Nim rozmawiali i spożywali chleb.

Oczywiście wrogowie nauki Chrystusowej jednogłośnie starali się zaprzeczyć wiadomościom o zmartwychwstaniu, a potem wniebowstąpieniu Mistrza z Nazaretu.

A jednak nie zdołali postawić na swoim, bo setki ludzi widziało zmartwychwstałego i do nieba wstępującego Chrystusa.

Daje temu świadectwo niezbite w liście publicznym do Koryntjan, do dziś dnia przychowanym i przez najpodejrzliwszych za autentyczny

uznanym, liście pisanym nie później niż w roku 58 po narodzeniu Chrystusa, a więc zaledwie w 25 lat po Jego ukrzyżowaniu, św. Paweł apostoł, który tak pisze:

„Chrystus umarł za grzechy nasze, pogrzebion był, powstał zmartwych trzeciego dnia, widziany był od Piotra, a potem od Jedenastu. Potem był widziany więcej niżli od pięciuset braci pospołu, z których wielu żyje do tej chwili, a niektórzy pomarli.“

Słowa powyższe pisane w publicznie odczytanym liście do Koryntjan, którzy z Judeą ściśle utrzymywali stosunki, są najlepszym dowodem zmartwychwstania Chrystusa.

Słowom tem nie zaprzeczył wówczas nikt z nieprzyjaciół Chrystusa.

Nie zmartwychpomstał też nikt,

Henryk Sienkiewicz

18

Quo Vadis

Powieść z czasów Nerona.

(Ciąg dalszy).

— Nie wierzę w bogów, ale wierzę w duchy — oj!

Lecz Nero nie uważał na ich słowa i mówił dalej:

— Przecie odbyłem lemuralia. Nie chcę jej widzieć! To już piąty rok. Musiałem musiałem ją skazać, bo nadszła na mnie morderca i gdybym jej nie był uprzedził nie słyszelibyście dziś mego śpiewu:

— Dzięki, Cezarze, w imieniu miasta i świata — zawołał Domicyusz Afer.

— Wina! niech uderzą w tympany.

Hałas wszczął się na nowo. Lukan cały w bluszczach, chcąc go przekrzyczeć wstał i zaczął wołać:

— Nie jestem człowiekiem, jeno faunem i mieszkam w lesie! E...cho...oooo!

Spil się wreszcie Cezar, spili się mężczyźni i kobiety. Winicyusz niemniej był pijany od innych, a w dodatku obok żądz, budziła się w nim chęć do kłótni co zdarzało mu się zawsze, ilekroć przebrał miarę. Jego czarniawa twarz stała się jeszcze bledszą i język płatał mu się już, gdy mówił głosem podniesionym już i rozkazującym:

— Daj mi usta! Dziś, jutro, wszystko

jedno!... Dość tego! Cezar wziął cię od Aulusów, by cię darować mnie, rozumiesz! Jutro o zmroku przysię po ciebie rozumiesz!... Cezar mi cię obiecał, nim cię wziął... Musisz być moja! Daj mi usta! nie chcę czekać jutro daj prędko usta!

I objął ją, ale Akte poczęła jej bronić, a i ona sama broniła się ostatkiem sił, bo czuła, że ginie. Próżno jednak usiłowała, obu rękoma zdjąć z siebie jego bezwłose ramie; próżno głosem, w którym drgał żal i strach, błagała go, by nie był takim, jak jest; i by miał nad nią litość. Przesycony winem oddech, oblawał ją coraz bliżej, a twarz jego znalazła się już koło jej twarzy. Nie był to już dawny, dobry i niemał drogi duszy Winicyusz, ale pijany, lży satyr, który napelniał ją przerażeniem i wstrętem.

Siły jednak opuszczały ją coraz bardziej, Daremnie, przechyliwszy się, odwracała twarz, by uniknąć jego pocałunków. On podniósł się, chwycił ją w oba ramiona, i przyciągnawszy jej głowę ku piersiom, począł dysząc, rozgniatać ustami jej zbladłe usta.

Lecz w tejże chwili jakaś straszna siła odwinęła jego ramiona z jej szyi z taką łatwością, jakby to były ramiona dziecka, jego zaś odsunęła na bok, jak suchą gałązkę lub zwidły liść. Co się stało? Winicyusz przetarł zdumione oczy i nagle ujrzał nad sobą olbrzymią postać Liga, zwanego Urzusem, którego poznał

w domu Aulusów!

— Lig stał spokojny i tylko patrzył na Winicyusza błękitnymi oczyma tak dziwnie, iż młodemu człowiekowi krew ścięła się w żyłach, poczem wziął na ręce swą królową i krokiem równym cichym, wyszedł z tryklinium.

Akte w tej chwili wyszła za nim.

Winicyusz siedział przez mguienie oka jak skamieniały, poczem zerwał się i począł biec ku wyjściu:

— Ligio! Ligio!...

Lecz żądza, zdumienie, wściekłość i wino podcięły mu nogi. Zatoczył się raz i drugi, poczem chwycił za nagie ramiona jednej z bachantek i począł pytać, mrugając oczyma:

— Co się stało?

A ona, wzięwszy krużę z winem, podała mu ją z uśmiechem w zamglonych oczach:

— Pij! — rzekła.

Winicyusz wypił i zwałił się z nog.

Większa część gości leżała już pod stołem: inni chodzili chwiejnym krokiem po tryklinium, inni spali na sofach stołowych, chrapiąc lub oddając przez sen zbytek wina, a na pijanych konsulów i senatorów, na pijanych rycerzy, poetów filozofów, na pijane tancerki i patrycyuszki, na cały ten świat, wszechwładny jeszcze, ale już bezduszny, uwieńczony i rozpasany, ale już gasnący, ze złotego niewodu, upiętego pod pułapem, kapaty

prócz wskrzeszonych przez Chrystusa, przed Nim, ani po Nim. Zwolennicy żadnego z twórców doktrym religijnych, żadnego z proroków, nie mówią o zmartwychstaniu.

Żaden też z genialnych ludzi przeszłości, żaden z proroków nie żyje takim życiem wśród ludzkości całej jak Chrystus.

Nikt bowiem nie ma tylu i tak gorących zwolenników swojej nauki i nikt tylu i tak zaciekłych wrogów, co Chrystus.

A to jest wraz z jego zmartwychwstaniem najlepszym dowodem Jego boskości.

* * * * *

Zmartwychstanie Chrystusa jest największym, najbardziej przekonującym dowodem Jego boskości.

Gdy na Górze Kalwarji skonał Chrystus, wśród Jego uczniów zapanał smutek, przygnębienie i zwątpienie.

Upadli zupełnie na duchu i postanowili wrócić do swoich dawnych zajęć.

Gdy się jednak przekonali sami na własne oczy o boskości swego

Mistrza, gdy się przekonali o Jego zmartwychwstaniu, wówczas w tę małą garstkę ludzi prostych, nie uczonych, wstąpiła taka moc nadludzka, że postanowili zaraz pójść na podbój świata dla nauki Chrystusowej.

Wojowali ze wszystkimi tyranami świata.

I zwyciężyli.

Zwyciężyli i do dziś zwyciężają przez swoich następców.

Czemu?

Bo po zmartwychwstaniu Chrystusa zmartwychwstała w nich i w ich następcach Wiara prawdziwa odradzająca ich dusze i stwarzająca czyny na podobieństwo Chrystusowych.

* * * * *

Zmartwychwstanie Chrystusa Pana jest dlatego tak radosną i tak niesłychanie błogą rocznicą dla wiernych Jego nauce, bo upewnia ich w przedświadczeniu, że życie na tej ziemi jest tylko krótkim etapem w drodze do wiecznego życia i wiecznej szczęśliwości, a śmierć ciała, tylko snem, jak ją sam Chrystus nazywał.

Najnowszy Męczennik

Pismo katolickie „Le Dictionnaire de Theologie Katholique” w jednym z ostatnich swoich zeszytów podaje ciekawe szczegóły o męczennikach Kościoła katolickiego.

I tak więc na Korei w r. 1827 umarło za wiarę około 1000, a w latach 1866—1870 około 8000 katolików. W Sjamie, Annamie i Tonkinie w latach 1855—1862 i 1883—1885 przeszło 50,000 chrześcijan poniosło śmierć z ręki katów, ponieważ nie chcieli deptać krzyża nogami. W Chinach w r. 1900 fanatyczni bokserzy zamordowali około 8000 osób. O prześladowaniach w Rosji i w Polsce pod zaborem rosyjskim niema jeszcze zupełnie dokładnych danych.

Wiadomo tylko, że prześladowania te trwały prawie bez przerwy za czasów Mikołaja I, Aleksandra II, Aleksandra III, i Mikołaja II. Sam Mikołaj I kazał stracić 405 księży katolickich.

Sumując tylko te wymienione wyżej dane, otrzymamy wielką liczbę 67,000 męczenników. A niema tu bohaterów wiary z czasów najnowszych w Rosji i Meksyku.

wciąż różę.

Na dworze poczęło świtać.

ROZDZIAŁ VIII

Urzusa nikt nie zatrzymał, nikt nie zapytał nawet, co czyni. Ci z gości, którzy nie leżeli pod stołem, nie pilnowali już swych miejsc, więc służba, widząc olbrzyma, niosącego na ręku biesiadniczkę, sądziła, że to jakiś niewolnik wynosi pijaną swoją panią. Zresztą Akte szła z nimi i obecność jej usuwała wszelkie podejrzenia.

W ten sposób wyszli z tryklinium do przyległej komnaty, a stamtąd na galerię, wiedząc do mieszkania Akte.

Ligę opuściły siły tak dalece, że ciężko ją, jak martwą na ramieniu Urzusa. Ale gdy oblało ją chłodne i czyste poranne powietrze, otworzyła oczy. Na świecie czyniło się coraz widniej. Po chwili, idąc kolumnadą skręcili w boczny portyk, wychodzący nie na dziedziniec, ale na pałacowe ogrody, w których wierzchołki pinii i cyprysów runienły się już od zorzy porannej. W tej części gmachu było pusto, a odgłosy muzyki i wrzaski biesiadne dochodziły ich coraz niewyraźniej. Ligii wydało się, że wyrwano ją z piekła i wyniesiono na jasny świat boży. Było jednak coś poza tem ohydny tryklinium. Było niebo, zorze, światło i cisza. Dziewczynę chwycił nagły płacz i tuląc się do ramienia olbrzyma, poczęła powtarzać z łkami:

— Do domu, Urzusi! do domu, do Aulusów! ..

— Pójdziemy! — odrzekł Urzus.

Tymczasem jednak znaleźli się w małym atrium, przynależnym do mieszkania Akte. Tam Urzus posadził Ligę na marmurowej ławce, opadał fontanny. Akte zaś poczęła ją uspokajać i zachęcać do spoczynku, upewniając, że chwilowo jej nie grozi, gdyż pijani biesiadnicy będą po uczcie spali do wieczora. Lecz Ligia przez długi czas nie chciała się uspokoić i przycisnąwszy rękoma skronie, powtarzała tylko, jak dziecko:

— Do domu, Aulusów! ..

Urzus był gotów. Przew bramach stoją wprawdzie pretoryanie, ale on i tak przejdzie. Żołnierze nie zatrzymują wychodzących. Przed łukiem mrowi się od lektyk. Ludzie poczną wychodzić całymi kupami. Nikt ich nie zatrzyma. Wyjdą razem z tłumem, i pójdą prosto do domu. Zresztą, co mu tam! Jak królewna każe tak musi być, po to on tu jest.

A Ligia powtarzała:

— Tak, Urzusi, wyjdziemy.

Lecz Akte musiała mieć rozum za oboje. Wyjdą! tak! Nikt ich nie zatrzyma. Ale z domu Cezara uciekać nie wolno i kto to czyni, obraża jego majestat. Wyjdą, ale wieczorem centuryon na czele żołnierzy przyniesie wyrok śmierci Aulusowi, Pomponii Grecynie, Ligę zaś zabierze napowrót do pałacu i wówczas

już nie będzie dla niej ratunku. Jeśli Aulusowie przyjmą ją pod swój dach śmierć czeka ich napewno.

Ligii opadły ręce. Nie było rady. Musiała wybierać między zgubą Plaucyuszów, a własną. Idąc na uczcie, miała nadzieję, że Winicyusz i Petroniusz wyproszą ją od Cezara i oddadzą Pomponii, teraz zaś wiedziała, że to oni właśnie namówili Cezara, by ją odebrał Aulusom. Nie było rady. Cud chyba mógł ją wyrwać z tej przepaści. Cud i potęga boża.

— Akte — rzekła z rozpacz — czy słyszałaś, co mówił Winicyusz, że mu Cezar mnie darował, i że dziś wieczór przyśle po mnie niewolników i zabierze mnie do swego domu?

— Słyszałam — rzekła Akte.

I rozłożywszy ręce, umilkła. Rozpacz z jaką mówiła Ligia, nie znajdowała w niej echa. Ona sama była przecie kochanką Nerona. Serce jej, jakkolwiek dobre, nie umiało dość odczuć sromoty takiego stosunku. Jako dawna niewolnica, nadto żyła się z prawem niewoli a oprócz tego kochała dotąd Nerona. Ghyby chciał powrócić do niej, wyciągnęłaby do niego ręce, jak do szczęścia. Rozumiejąc teraz jasno, że Ligia albo musi zostać kochanką młodego i pięknego Winicyusza, albo narazić siebie i Aulusów na zgubę, nie pojmowała po prostu, jak dziewczyna mogła się wahać.

Ciąg dalszy nastąpi

Wiadomości z Osad Polskich

Apostolów (Apostoles)

24 Marca 1929 r.

Szan. Panie Redaktorze!

Za kilka dni będzie Wielkanoc, czyli koniec postu. Koniec postu dla Polaków, czyli łacinników, ale nie dla Rusinów obrządku grecko-katolickiego.

My już post kończyny, a oni zaledwie rozpoczęli; my będziemy obchodzić Wniebostąpienie, oni Wielkanoc.

Uwagę na post zwróciło mi zachowywanie się młodzieży polsko-rusińskiej w czasie postu.

W tydzień po Popielcu odbyło się wesele u mego sąsiada Rusina, bo u nich postu jeszcze nie było. Ponieważ już 28 lat w dobrych stosunkach żyjemy i kumowaliśmy się wzajemnie, prosił i mnie na wesele. Wymawiałem się że post, lecz on obstawał by przynajmniej przyjść popatrzeć.

Za dnia było wszystko w porządku, lecz wieczorem zjechała młodzież proszona, a jeszcze więcej nieproszonej z najdalszych kątów kolonii.

Przyjechali chłopcy nie tylko ruscy, ale i polscy i zaczęli się zabawiać.

Co to było za zabawa?

Wrzaski, krzyki aż w uszach dzwoniło, najsprośniejsze śpiewki i wykrzykniki się słyszało. Jednemu i drugiemu, zwróciłem uwagę że dla Polaków post, to mi jeszcze szpetnie ubliżył.

Za tydzień post się skończy i jak się dowiaduję, w sąsiedztwie znów będzie wesele, tym razem u Polaka, a to pewne, że młodzież w nim udział weźmie: polska i ruska; choć ruska powinna się jeszcze ze trzy tygodnie wstrzymać, bo post.

Smutna to rzeczewistość tem smutniejsza, że wszelkie napominania i nawoływania są bez skutku i takimi pozostaną, dopuki zło nie zostanie usunięte.

Zło to nie leży w młodzieży, lecz w kalendarzu. Okazja jest przyczyną do grzechu.

Taką okazją jest różnica w kalendarzu juljańskim i gregorjańskim. Powinni więc Rusini czempredzej porzucić dotychczasowy kalendarz juljański, co już wiele krajów uczyniło. Usunęmy zło, które podkopyje powagę religii wśród nas — szczególnie młodzieży. M. P.

Tres Capon (Azara)

Część Rusinów w Azara — na Tres Capon — pod pretekstem nie dania się łacinnikom, z braku duchownych grecko-katolickich, za zjawieniem się duchownego prawosławnego, przeszła na schizmę rosyjską. — Choć później przyjechali duchowni grecko-katolicy, mała część odszczepieńców wróciła na łono Kościoła

grecko-katolickiego.

Dopuki żyli starzy ojcowie, wychowani w Galicji, wiara choć w odszczepieniu, jako tako się utrzymywała, ale co rok bardziej obowiązki chrześcijanina zawiedbywano. — Do tego i niektórzy popi się przyczyniali: jedni z parafjanami zbyt wiele w karczmach siedzieli, drudzy po prostu głosili niewiarę, co na młodzież i tak mało obeznaną z zasadami wiary, miało wpływ.

Po zmianie kilku popów, z lepszego na gorszego, przybył przed dwoma miesiącami nowy pop, niejaki Alarion zdaje się gorliwy duchowny, który — jak powiada — 12 lat przebywał przy Grobie Pańskim w Jerozolimie.

Przybywszy na Tres Capon i zorientowawszy się w sytuacji, począł napominać swych parafjan, by zachowywali posty, pilnowali pacierz codzienny, uczęszczali na nabożeństwo i t.d., bo „choć my prawosławni i do Rzymu nie należymy, jednakże przepisy cerkiewne i naszej wiary wykonywać jesteśmy obowiązani“.

— „Co ten pop chce nas uczyć, jak my zachowywać się mamy? Fora z nim!“

Takie głosy podniosły się wśród parafjan. Poczęto urządzać napady, rzucano kamieniami na plebanję, strzelano pod oknami, nawet grożono podłożeniem bomby, by ten „świętoch“ żywcem poleciał do nieba. Głównym kierownikiem tego ruchu ma być „starszy brat“, niejaki Piotr Hołowaty, który sam się zwie „czopem“, na którym całe Tres Capon się obraca.

Pop, doniósł o zajściu swej zwierzchności w Buenos Aires, a ta interwenjowała w urzędzie, skąd przyszedł rozkaz do policji azarskiej, sporządzenia protokołu z zajścia.

Jakikolwiek obrót sprawa weźmie świadczy o na upadku religijnym i moralnym tej garstki odszczepieńców. D

Corpus (Misiones)

Marca 8 1929 r.

Szanowna Redakcjo!

Czytając w „Głosie“ artykuły naszego ex-korpusiaka i nowego przybysza z pod ciemnej gwiazdy, którzy najwidoczniej chcą nasze gniazdo zbeszcześcić, przyszło mi na myśl, co pisarz polski ks. Chmielewski, w dziele swoim „Ateneum“ pisze: Polak zabierający głos w rzeczach wiary, na których się nie zna, pisze: Polak — w rzeczach boskich idjota“.

Takim „polakiem idjotą“ można nazwać każdego autora owych artykułów, szczególnie naszego nowego przybysza o ciemnej przeszłości.

Polak niedowiarek, w rzeczach naszych parafjalnych to idjota! — Polacy-katolicy!

nie pozwalajcie zabierać głos w sprawach parafjalnych takim ludziom, którzy do kościoła nie chodzą, na żadne cele lub religijne potrzeby ofiary nie dają, ale nie tylko to, nawet ogółowi nigdy w niczem pożytecznymi nie byli, nawet szkodzili.

Nie pozwalajcie, aby plugawili takich ludzi, którzy dla dobra powszechnego z zaparciem się poświęcają.

Polak katolik

Rosario (Prov. Sta Fe)

10 marca 1929 r.

Jak nam donoszą, zmarł w Mendoza dnia 10 lutego br. Wielb. Ks. Michał Szule, z Stowarzyszenia księży Salezjanów, rodem z Białej Podlaskiej.

Zmarły cieszył się wielką sympatią u Rodaków z którymi miał możność zetknięcia się. Jako edukacjonista pozostawił po sobie niezatartą pamięć wśród młodzieży w Rosario, Buenos Aires i Mendoza.

Zwłoki przewieziono i złożono na wieczny odpoczynek w Rosario. Polonja tamtejsza wzięła liczny udział w oddaniu zasłużonemu kapłanowi ostatniej posługi.

12 marca 1929 r.

Nie jestem żadnym działaczem społecznym, nie biorę nawet udziału bezpośredniego w życiu któregoś z Towarzystw, bo mi na to warunki pracy nie pozwalają. Jedyną styczność z zagadnieniami społecznymi mam przez czytanie wszystkich pism polskich, wychodzących w argentyne. Mało też mam sposobności rozmawiania z rodakami, gdy się jednak sposobność nadarzy, to tematem rozmów bywają sprawy bieżące, „polityka naszych pism“ — temat to nieraz bardzo ciężki, przykry. Zwłaszcza gdy chodzi o osoby o których się wie, że lata całe strawiły na ofiarnej pracy — dla drugich. W jednym z pism polskich ukazały się artykuły „miażdżące na proch ks. Proboszcza J. B. Marjańskiego. Mając, szczególnie dawniej, styczność z ludźmi bliżej znającymi wspomnianego ks. B. M. słyszałem o nim dość dużo — ale przyznaję że nie słyszał nigdy nic złego — przeciwnie. W pamięci mi stałe opowiadanie pewnego zacnego staruszka, — dziś już niestety w chwale Bożej spoczywającego, co jest powodem że nazwiska jego nie przytaczam. Staruszek ten, gorący polak-patriota, poza tem, człowiek wyższego wykształcenia, światły, bynajmniej nie klerykał, ani zaślepiony, choć z poglądami ks. B. M. na ówczesną politykę państw zaborczych — czyli tak zwana orientacją polityczną ks. B. M. się nie godził, to dla jego pracy społecz-

no-narodowej, dla zmysłu organizacyjnego, dla oddania się ks. B. w zupełności dziełu podniesienia i moralnego materialnego swojej parafji, żywił on pełne głębokiego szacunku uznanie. Słyszałem od wspomnianego staruszka i od innych, którzy mieli sposobność z ks. B. M. zetknąć się osobiście i pracy jego się przyjąć z bliska, że ksiądz ten, w swej zbożnej pracy, nie szczędząc ofiar i wysiłków, sam się uczył agronomji, by być nauczycielem i doradcą swych parafjan, którzy do niego z dalekich stron po poradę we wszystkich sprawach przybywali. Był on lekarzem, sędzią, przyjacielem, swatem, a nadewszystko duchem zgody i jedności, co szczególnie wspomniany staruszek ze szczególniejszym naciskiem, jako największą ks. B. M. zasługę podnosił. „W Azara niema rusinów i polaków — raczej kwestji rusko-polskiej (tak w owych czasach pałacej), bo ks. Marjański potrafił wszystkim wpoić poczucie zgody i jedności narodowej i ideowej — konieczność zgody dla obrony wspólnych interesów.

To wszystko są wersje z lat dawnych. Naturalnie — czasy się zmieniają, zmieniają się i ludzie i ich poglądy. Nie znam dzisiejszych stosunków w Misiones, ale podobno „yerbale“ przez ks. M. wprowadzone ślicznie się rozwijają i są poważnym dorobkiem kolonisty polskiego, a pośrednio tej gościnnej Argentyny. (Gdyby kolonisci azarscy byli usłuchali nawoływań ks. M. od r. 1912 i sadzili jerbę, — o której rosadę był się postarał — dziś Azara byłaby pierwszorzędną kolonią w Misiones. W r. 1918 osobiście kilkakrotnie jeździł (170 km) po rosadę jerby, nie licząc starań u Gobernatorów i innych urzędników. Obecnie nawołuje do sadzenia lasu, by nie potrzebowali jeździć 50 km. po drzewo na budulec i opał. Przyp. Red). Albo pola ryżowe, które ks. M. radził uprawiać, dostarczają ryżu na zaspokojenie dużej części ogólnego zapotrzebowania tego kraju.

No, a kolonia Azara, ma kościół, ochronkę, szkołę, dom narodowy i t.d. I to wszystko istniało już — jak słyszałem — gdy jeszcze sam ks. B. M. mieszkał w ubożuchnej chacie, (dziś w niej mieszka jeszcze przyp. zecera), i nosił polataną sutannę — choć parafja miała już przyzwoitą kapełę, owoc zabiegów ks. B. M.

Wszystko to każe przypuszczać, że bądź co bądź, ksiądz B. Marjański pracował rzeczywiście wytrwale i rozumnie dla dobra swojej parafji — i dla dobra polskości. To słyszałem dawniej od ludzi bezstronnych, oddających chętnie cześć zasłudze, tam gdzie ją widzieli.

Dziś czytam często zdania uchylające tej dobrej opinii, jaką na podstawie poprzednich o księdzu B. sobie wyrobiłem. Nieznam stosunków w Misiones

i sądzić nie mogę. Zresztą, każdy człowiek na świecie błądzi — a nawet najzaniejszy, i najrozumnieszy nie może wszystkim dogodzić, wszystkim zaspokoić. Gdzie jest wiele interesów, gdzie się one pomyślnie rozwijają, gdzie zagładnęła już uśmiechnięta zamożność, tam rodzą się nowe poglądy, nowe potrzeby, nowe zdania.

To co było podporą i otuchą w ciężkiem zmaganiu się z losem — może się wydawać niemiłe, gdy się swobodniej oddecha, o surowość obyczajów i trzymanie w korbach — wszystko jedno czy religji, czy organizacji — jest może nieznośne, nienawistne dla tych co czują się materialnie na siłach do bujania swobodnie...

Nie znam stosunków w Misiones — powtarzam — ale przypadkowo wpadła mi w ręce znamienita skarga do biskupa, pisana po hiszpańsku, i rzekomo podpisana przez sto osób, która ten mój skromny sąd potwierdza w zupełności. Nie zdaje się ulegać wątpliwości, że choć wspomniana skarga stoi na gruncie czysto argentyńskim (i z tego punktu widzenia może się zdawać zupełnie słuszną) „umoczyli w niej palce“ polacy, nieprzychylnie dla ks. B. M. usposobieni.

Jakkolwiek przesada całej tej skargi aż razi i dochodzi do miary paszkwilu — z punktu widzenia polskiego a dla polaków ten jest hyba najważniejszy — to jest jedna rzecz nieulegająca wątpliwości — a mianowicie: że ksiądz B. M. dziś jak dawniej, broni polskości i ducha narodowego swoich parafjan ze wszystkich sił i mocy. Wtórcza

Apostoles

Wyjazd Wielb. ks. Jana Kuczery

W niedzielę 17 marca rb. opuścił parafję w Apostoles Wielb. Ks. Kuczera ze Zgromadzenia Słowa Bożego.

Wyjazd nastąpił z powodu choroby, na którą od niejakiego czasu cierpiał, a w ostatnim czasie bardzo się stan zdrowia pogorszył, tak, iż musi się poddać bardzo niebezpiecznej operacji.

Przeszło 10-cio letni pobyt ks. J. Kuczera w Apostoles, zostawił niezatarte ślady niezmordowanej pracy i starań nad podniesieniem parafji. Rozszerzył ochronkę, sprowadził Siostry, zbudował kościół. Na gruncie Słow. Słowa Bożego pobił kilka domów, których dzierżawa zapewnia stałe utrzymanie proboszczowi.

Wielb. Ks. Kuczera życzy przedkierowania, by mógł jeszcze długie lata pracować w winnicy Pańskiej, bo „zniwa wielkie, a robotników mało“.

Kilku profjan.

Światło elektryczne

Roboty przy zakładaniu przewodów i

lamp dla światła elektrycznego, postępują szybko naprzód.

W najbliższych dniach oczekiwane są motor, dynama i inne maszyneryje. W miesiącu Maju ma być oświetlenie.

Apostoles będzie czwartem z rzędu miasteczkiem w Misiones, posiadającym oświetlenie elektryczne.

Magdalenowo (Picada San Javier)

Data 12 marca odbył się egzamin polskiej szkoły wakacyjnej. Uczęszczało 26 dzieci

Komunikat Poselstwa

W porozumieniu z Panem Prezesem Komitetu Wystawy Marusem, Poselstwo zawiadamia, że po ostatecznym uzgodnieniu z linją francuską i na zasadzie informacji otrzymanych z kraju, terminy wycieczki do Polski zostały oznaczone (wyjazd z Buenos Aires) na 4 kwietnia — „Krakusem“ i 16 maja — „Krakusem“ wyjeżdża wycieczka brazylijska w liczbie 150 osób.

Dzięki pomocy Rządu Polskiego zostały zapewnione ulgi w cenie biletów, które wydawane będą tam i z powrotem, z tem, że przy powrocie uczestnicy wycieczki nie są ze sobą związani i mogą powrócić jednym z wymienionych statków, lub jakimkolwiek innym statkiem (3-ią klasą), należącym do linii francuskiej.

Bony na bilety do Gdyni (tam i z powrotem) można otrzymywać w Wydziale Konsularnym przy ul. Las Heras 1617.

Przyznane ulgi uzależnione są, o ile chodzi o wycieczkę 16 maja od zebrania się co najmniej 50 osób.

Zapisy na wycieczkę dn. 16 maja przyjmuje Pan Prezes Komitetu Franciszek Marus — co do wycieczki dn. 4 kwietnia, to wobec krótkiego terminu można zgłaszać się również bezpośrednio do Wydziału Konsularnego.

Konsulat poszukuje

Wydział Konsularny przy Poselstwie Rp. w Buenos Aires poszukuje

Katarzyna Sjra z Zablotca pow. Sanok Potapa Nesterczuka z pow. Samy woj. Soleskie Wasyla Eljaczewicza, ze wsi Pieniany, gm. Rudniki, pow. Prużańskiego Wojew. Poleskie. Jana Barszczewskiego, ze Spiczyn, gm. Spiczyn, pow. Lubartowski, Wojew. Lubelskie. Jawsieja Sidorowina, z Huty, poczta Huta Steparska, gm. Stzpań, pow. Kostopol na Wołyniu. Eljasza Pietrowskiego ze wsi Pietrowskie, gm. Głębockiej, pow. Dziśnieńskiego, Wojew. Wileńskie.

Katkolwiek mógłby o wymienionym udzielić bliższych informacji, względnie podać dokładny adres jego, zechce o tem zakomunikować wymienionemu wyżej Urzędowi.